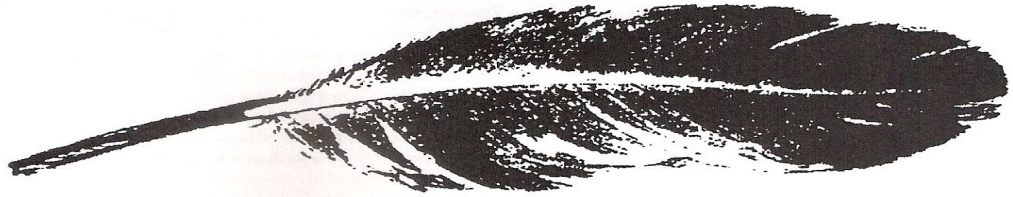


# KRONIKI

WEDŁUG MUZEUM im. MARII KONOPNICKIEJ W SUWAŁKACH

2016 nr 3(28)



lipiec – wrzesień 2016

## JOANNA CHACHUŁA Za sprawą słowa

Pocałuj światło – mówi Wojciech Kass. To właśnie robię, od chwili, kiedy wzięłam do ręki najnowszy tom poety\*, który ukazał się nakładem Wydawnictwa Iskry. Wybór opracował i opatrzył posłowiem Adrian Gleń. Napisał, że został uwiedziony przez poezję Wojciecha Kassa, gdy usłyszał go czytającego wiersz *Modlitwa o łagodność rosiczki*. Mogę to samo powiedzieć o sobie – ta poezja uwiodła mnie podczas spotkania na Festiwalu Poetyckim imienia Wandy Karczewskiej w Kaliszu, gdzie Wojciech Kass czytał poemat *Ba!* Następne tomy pogłębiały to zauroczenie i podziw dla melodyjności frazy, piękna słowa i prawdy wypełniającej wiersze tego autora.

Teraz czytam najnowszy tom i zastanawiam się, jak dokonać niemożliwego? Jak pocałować coś, czego nie sposób nawet dotknąć? Poeta odpowiedział na to pytanie podczas spotkania w Sieradzu – *światło to zadanie na całe życie*. W jego poezji światło jest żywiołem, przenika wszystko, wydobywa i rozjaśnia rzeczy i ludzi. Widzimy je, a jednak wciąż pozostaje nieuchwytnie.

Wybór wierszy Wojciecha Kassa jawi mi się jako jezioro, na którego powierzchni skrzą się płatki złota. Rozrzucone na tafli ciemnej i nieprzeniknionej – lśnią, a jednocześnie podkreślają mroczną głębię. Czytam tę książkę jak opowieść o ludziach, zdarzeniach, zachwytach, porażkach, tym wszystkim, co uczyniło z Wojciecha Kassa poetę, jak niespieszną gawędę o dotykaniu świata za sprawą słowa.

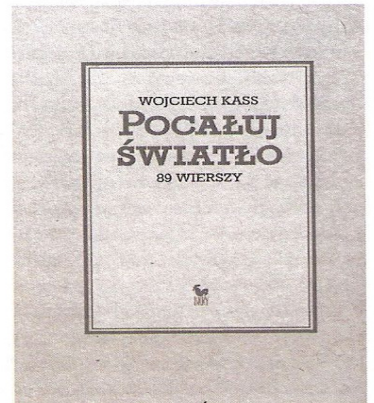
Przewracając kartki, raz schodzę w głąb wód jeziora, a chwilę później wynurzam się nad migotliwą powierzchnię. Wiersze prowadzą mnie przez rodzinny dom poety do leśniczówki na wzgórzu, na spotkanie z rodzicami, żoną, synami. Zaprzyjaźniam się z gośćmi, dotykam drzew w ogrodzie, siadam na brzegu jeziora. Nie jestem jedynie obserwatorem, uczestniczę w drodze, jaką przeszedł autor.

Światło przenika melodyjne frazy tej poezji, wypływa z nich, a jednocześnie pozostaje gdzieś poza. Wiersze Kassa łaszą się jak kot, a za chwilę drapią do krwi. Jedne są ciemne, inne jasne, bo światło i mrok określają się nawzajem, nie istnieją osobno. Poeta balansuje na krawędzi, przechylając się raz na jedną, raz na drugą stronę. Podejmuje ryzyko, by doświadczyć pełni świata widzialnego i niewidzialnego, bo pragnie tej pełni każdą komórką ciała i każdą cząstką duszy.

Wiersze poety przepełniają dążenie do jedności w świecie podzielonym na atomy i to pragnienie pozostaje we mnie po lekturze. Za jego sprawą tęsknię do harmonii, bycia w naturze, do stania się częścią czegoś

większego, od czego cywilizacja codziennie mnie odgracza. Każdy wiersz ucisza szum dotkliwie raniący uszy, łagodzi poczucie wyobcowania. Czytając, siadam przy stole oświetlonym migotliwym płomieniem świecy, poeta pyta, co jest dla mnie najważniejsze, i to nie jemu muszę odpowiedzieć.

Przestrzeń stworzona przez te wiersze jest większa niż ta, w której je czytam. Nie ma granic, więc mogę być wszędzie, wszystkiego dotknąć, doświadczyć. Wojciech Kass obdarowuje mnie obrazami, zapachami, smakami, które pozostaną ze mną na zawsze. I choć nie rozumiem, jak to możliwe, dzięki jego wierszom mogę pocałować światło.



\*Wojciech Kass, *Pocałuj światło. 89 wierszy*, oprac., nota edytorska i posłowie Adrian Gleń, Warszawa: Wydawnictwo Iskry 2016, – 146 s.

WOJCIECH KASS

### Czary

Incantatio pszczoł w koronie klonu wrywa go ku górze,  
powoli na alejkę opadają przymiotniki: żółty, złoty, czerwony.  
Ślepy grzmot pobłądził gdzieś na tamtym brzegu  
choć jezioro od zarania wabi swoim skrótem.  
Ujadanie psa, brakujący baryton przy naszym stole.  
O! Wylało się na podwórce wiadro światła.

Wiersz z tomu *Do światła*  
(Olsztyn – Pranie, 1999)